

# Tadeusz Biliński

---

## Triady - chińska mafia : Patrioci i kryminaliści

---

Palestra 48/5-6(545-546), 143-148

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Tadeusz Biliński*

## Triady – chińska mafia

### Patrioci i kryminaliści

W ubiegłym roku Li Hu-wei, obywatel brytyjski pochodzenia chińskiego, przedsiębiorca z branży elektronicznej przyjechał do Kantonu, jednego ośrodków przemysłu i bankowości ChRL. Dwa dni później Li wyszedł z hotelu i zniknął. Dyrekcja zawiadomiła policję, która rozpoczęła poszukiwania, ale bez większych rezultatów. W tym czasie mieszkająca w Londynie narzeczona Li, również Chinka, otrzymała telefoniczną wiadomość, że Li żyje i znajduje się w „bezpiecznym miejscu, które wszakże może stać się niebezpiecznym, jeśli w ciągu czterech dni na jedno z kont w szanghajskim banku nie wpłynie określona suma”. Żądany okup nie był mały, ale pozostawał w granicach rozsądku nie wykraczając poza finansowe możliwości porwanego. Chinka skrupulatnie wypełniła żądania porywaczy i Li po paru dniach niewygodny wrócił do hotelu cały i zdrow błogosławiąc, jak można sądzić, rozsądek narzeczonej, która nie próbowała nawet zawiadomić policji. Dla Chińczyka, młodego, czy starego, nie ulega wątpliwości, że starannie zaplanowane i profesjonalnie wykonane porwanie nie może być dziełem ulicznych chuliganów ale zawodowców. Jeśli zaś zawodowców, to najprawdopodobniej członków jednego z chińskich przestępczych ugrupowań zwanych triadami.

Zwalczanie triad było i jest bardzo trudne. W całej historii triad jedne ugrupowania powstawały, inne znikwały, lub łączyły się ze sobą, ale nigdy nie było sytuacji w

której triad nie byłoby wcale. Mogły tymczasowo nie istnieć na jakimś obszarze, np. w ChRL za rządów Mao, kiedy presja sił bezpieczeństwa była wyjątkowo duża a możliwości prowadzenia zyskowej działalności przestępczej niewielkie, ale już w sąsiednim Hong Kongu, na Tajwanie, w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Singapurze i Australii triady rozkwitały. Rozwijały się bujnie wszędzie tam, gdzie mieszkała chińska mniejszość oceniana dziś na ponad 60 mln ludzi rozrzuconych prawie na całym świecie. Niewiele wiadomo na przykład o działalności chińskich zorganizowanych grup przestępczych na Węgrzech, gdzie w połowie lat 90. osiedliło się ok. 200 tys. Chińczyków, ale nie znaczy to, że ich tam nie ma. Należy raczej przyjąć, że władze po prostu mało jeszcze o tym wiedzą. I nic dziwnego. Triady to grupy hermetyczne, połączone więzami klanowymi, najczęściej składające się z emigrantów z jednej prowincji, nierzadko tylko tego samego powiatu. Porozumiewają się swoim lokalnym slangiem, w stosunku do obcych przestrzegają, zupełnie jak sycylijska mafia, zasady milczenia. Mają swoje tajne znaki rozpoznawane wyłącznie przez wtajemniczonych, swoje rytuały inicjacyjne i karę za zdradę równie starą jak same triady – śmierć od „tysiąca mieczy”.

Triady są stare, ale nie spetryfikowane. Wciąż poszukują coraz to nowszych, korzystniejszych sposobów zarabiania. Od porwań, wymuszeń, do produkcji fałszywych kart bankowych, nielegalnych kopii filmowych i nagrań do handlu żywym towarem. Żywy towar eksportuje się z Chin nie tylko, jak się powszechnie uważa do nielegalnej pracy, ale również jako „części zastępcze”. Medycyna, szczególnie zaś transplantologia, poczyniła w ostatnich latach duże postępy. Wiele organów można już zupełnie bezpiecznie przeszczepiać, jest też mnóstwo chętnych pacjentów. Cóż z tego, kiedy brakuje organów. Handlem ludźmi-nosicielami „części zamiennych” zajęły się triady. Setki młodych Chińczyków wyjeżdża nielegalnie za granicę, wielu nie daje później znaku życia. Czemu się tu dziwić, świat jest wielki i niebezpieczny a i poczta nie wszędzie sprawnie działa. Niestety, często prawda jest bardziej okrutna. Dziś człowieka można, jak skradziony samochód, sprzedać na części. Idzie prawie wszystko: skóra, oczy, niektóre mięśnie, kości, nerki, wątroba, krew.

Tajne stowarzyszenia istniały w Chinach nieomalże od zarania dziejów tej najstarszej cywilizacji. Ale wątpliwe, by można było zaliczać je do tej kategorii triad, jaką znamy dzisiaj. Były to raczej ugrupowania samopomocowe, często zawodowe, skupiające mieszkańców tej samej prowincji, miasta, albo gminy. Stawiały sobie różne cele, w tym także polityczne, zmierzające nierzadko do obalenia istniejącej władzy. W Chinach nie było systemu pozwalającego na pokojową, zgodną z prawem wymianę ekip rządzących. Władca tworzył dynastię i sprawował władzę tak długo, dopóki nie pojawił się pretendent dostatecznie silny aby go obalić. Pretendent nierzadko korzystał z pomocy tajnych stowarzyszeń, które przygotowywały rebelię, gromadziły broń, środki, prowadziły działalność wywiadowczą. W przypadku powodzenia ich członkowie przejmowali władzę, w wypadku klęski szli pod topór.

Dobrym przykładem takiego ugrupowania były Żółte Turbany, organizacja częściowo o religijnym, częściowo politycznym i wojskowym charakterze założona przez Chang Chueh, którego wyznawcy traktowali jak bóstwo. Powstanie Żółtych Turbanów doprowadziło do upadku dynastii Han i późniejszego podziału kraju na trzy odrębne królestwa. Trzej najbardziej znani generałowie Żółtych Turbanów, wyrosli w miarę upływu czasu na mitycznych bohaterów narodowych. Jeszcze za życia, jak chce legenda, spotkali się, w brzoskwiowym gaju, złożyli w ofierze białego konia i czarnego wołu – symbole dobra i zła oraz poprzysięgli sobie wieczną wierność scementowaną krwią. Jeden z tych trzech generałów, Kwan Yu, został w końcu szesnastego wieku uznany za bóstwo przez cesarza Wan Li z dynastii Mingów. Znany jest jako Kwan Ti – bóg wojny, bogactwa, literatury i tajnych stowarzyszeń. Do dzisiaj jego wizerunek zajmuje ważne miejsce podczas ceremonii inicjacyjnej nowych członków triad.

Nierzadko stowarzyszenia stawiały sobie cele patriotyczne, zmierzające do wyzwolenia Chin spod obcej okupacji. W XIII wieku Chiny trafiły pod panowanie Mongołów, władców wyjątkowo brutalnych i niepopularnych. Na całym terenie cesarstwa powstawały różne sekretne antymongolskie grupy, ale najważniejsze wyrosły na południu kraju, gdzie tajne ugrupowania były szczególnie wpływowe. Ostatecznie to tam właśnie doszło do aliansu sił znanego miejscowego pirata Fang Kuo-chen, buddyjskiego mnicha Chu Yuan-chang i Stowarzyszenia Białego Lotosu. W 1344 roku Stowarzyszenie Białego Lotosu i kilka innych ugrupowań doprowadziło do wybuchu powstania przeciwko mongolskim władcom Chin. W 1368 roku wojska Stowarzyszenia znane jako Czerwone Turbany pokonały Mongołów, a na tron wstąpił nowy, rdzennie chiński cesarz Hung Wu, założyciel dynastii Ming. Nigdy wcześniej tajne stowarzyszenie nie obaliło całej, potężnej dynastii i nie przyczyniło się do założenia nowej. Przez następne trzy stulecia Stowarzyszenie Białego Lotosu istniało nie niepokozone przez władze, ale tak było tylko do kolejnego buntu (w którym brało udział), zakończonego długotrwałą wojną domową, której skutkiem był z kolei podbój Chin przez mandżurską dynastię Cingów. Po raz kolejny na tronie w Pekinie zasiedli cudzoziemcy. Ale Chińczycy nie zapomnieli o swoich legalnych, jak uważano władcach – dynastii Mingów. W różnych częściach kraju powstawały coraz to nowe sprzysiężenia, wybuchały powstania, w podziemiu kwitły tajne stowarzyszenia, które łączyło wspólne hasło: „obalić Cingów, przywrócić Mingów”.

W 1662 roku władze mandżurskie wydały edykt delegalizujący wszystkie tajne stowarzyszenia na terenie Chin. W szczególności wymieniono stowarzyszenia: Białej Lilii, Pałacych Kadzidła, Narodzin Chaosu, Narodzin Smoka i Hung. Skutkiem cesarskiego rozporządzenia było ostateczne zejście tajnych stowarzyszeń do podziemia. Ugrupowania zaczęły się dzielić i łączyć, jedne zniknęły inne powstawały, albo zmieniały nazwę. Wykryształizowały się wspólne rytuały inicjacyjne, specyficzny język i tajne znaki, dzięki którym nie znający się nawzajem członkowie odczytywali przynależność do tej samej organizacji. Tak narodziły się triady.

Historycznie jednym z ważniejszych i bardziej wpływowych ugrupowań było Stowarzyszenie Hung, znane też jako Hung Mun, powstałe najprawdopodobniej w 1674 roku, a w początku XVIII już dobrze znane w wielu częściach kraju, jednak najaktywniejsze w Kantonie, na południu kraju. Członkiem tego stowarzyszenia, a niewykluczone, że również jego twórcą był słynny chiński pirat znany w literaturze europejskiej jako Koxinga. Koxinga, syn wysokiego urzędnika dynastii Mingów zwalczał zaciekle nowych mandżurskich uzurpatorów, łupił statki nowych władców i najeżdżał na kontrolowane przez Cingów miasta na wybrzeżu. Odnosił sukcesy wojskowe, ale cesarska marynarka wojenna okazała się jednak silniejsza. W 1661 roku Koxinga został pobity i schronił się na Tajwanie usuwając stamtąd wcześniej holenderskich osadników. Przekształciwszy Tajwan w swoją bazę wypadową próbował walczyć z rządem cesarskim korzystając z finansowej pomocy chińskich osadników zamieszkujących pobliskie Filipiny.

Za panowania trzeciego cesarza dynastii Cing, Yin-chen, władze nasiliły walkę z tajnymi stowarzyszeniami. Na listy proskrypcyjne trafiały coraz to nowe ugrupowania, w tym Stowarzyszenie Hung. To również za jego panowania zniszczony został znany w Chinach klasztor Shao Lin. Mnisi z tego klasztoru, słynni w całym Chinach eksperci strategii wojennej i sztuki walki dopomogli wcześniej wojskom rządowym w kampanii przeciwko jednemu z mongolskich plemion z dalekiej, północno-zachodniej części Chin. Po zakończeniu ekspedycji cesarz, który uznał mnichów za politycznie niebezpiecznych i zbyt potężnych, postanowił ich zniszczyć. Kiedy nie powiodła się próba podstępnego otrucia winem, wojska cesarskie zaatakowały i podłożyły ogień pod klasztor. Tylko dzięki wstawiennictwu Buddy, ze 110 mnichów ocalało osiemnastu. Spośród nich zaś tylko pięciu – później w mitologii triad nazywanych Pięcioroma Pierwszymi Przodkami, przeżyło pościg wojsk mandżurskich. Cała historia tej ucieczki jest niezwykle zagmatwana, pełna prorocत्व i cudownych zdarzeń, ale w jej trakcie siła mnichów cały czas rosła, ponieważ przyłączyli się do nich wszyscy niezadowoleni z brutalnej władzy mandżurskich urzędników. Wkrótce liczba przodków wzrosła do ośmiu i dziewięciu aż z biegiem czasu ruch ogarnął prawie wszystkich niezadowolonych z rządów dynastii Cing. Pośród tysięcy ochotników był również chłopiec imieniem Chu Hung-chuk, w którym rozpoznano w prostej linii dziedzica dynastii Ming i uznano za prawowitego następcę tronu.

Buntownicza organizacja przyjęła nazwę Nieśmiertelne Stowarzyszenie Mingów Góry Kam Toi a jej oddziały natychmiast podjęły działania przeciwko wojskom cesarskim. Początkowo szczęście sprzyjało powstańcom, w których ręce po krótkiej walce wpadła cała południowa prowincja Fujian. Następnie rebelianci ruszyli na północ, na Nankin, ale koordynacja różnych oddziałów Nieśmiertelnego Stowarzyszenia była zła i liczniejsze od powstańców oddziały cesarskie atakowały i rozбивały, jeden po drugim kolejne kolumny powstańców. Ostatecznie powstanie upadło, śmierć poniosło ponad 100 tysięcy zwolenników Mingów. Mingowski następca tronu zniknął i ślad po nim zaginął, resztki armii powstańczej wycofały się na południe.

Ale nie był to jeszcze koniec walk. Nowym dowódcą rebeliantów został Sze Kam-ming, któremu w ciągu roku udało się zgromadzić nową, potężną armię i po ciężkich walkach podbić siedem południowych prowincji. Ponieważ nie udało mu się jednak pokonać ostatecznie wojsk cesarskich powstańcy postanowili o zmianie strategii i rozproszeniu sił. Nie należało, tak rozumowali, przygotowywać jednego wielkiego powstania, ale wiele mniejszych, co zmusi wojska rządowe do rozdrobnienia, sił przez co staną się łatwiejsze do zniszczenia. Przed ostatecznym rozstaniem Przodkowie opracowali system hasel i tajnych znaków dzięki którym przeciwnicy Cingów będą mogli porozumiewać się w sposób niezrozumiały dla przeciwnika. System zachował się do dziś, chociaż oczywiście niekoniecznie zachowały się stare znaki czy hasła. Tym samym budowa podwalin przyszłych, nowoczesnych triad była już prawie zakończona.

Stowarzyszenia kontynuowały działalność skierowaną przeciwko władzom mandzurskim. W 1814 roku eunuchowie-członkowie tajnych stowarzyszeń z pałacu cesarskiego w Pekinie podnieśli bunt, w którym wiodącą rolę odegrało Stowarzyszenie Białego Lotosu, Trzech Kadzideł, Białego Pióra i Ośmiu Diagramów. Nikt tak naprawdę nie wie dziś czym różniły się od siebie te ugrupowania. Jedni sądzą, że tworzyły wspólnotę, inni, że w istocie były to tylko różne nazwy tej samej organizacji. Bunt w Pekinie zbiegł się w czasie z powstaniami w dwóch innych, dość odległych od stolicy prowincjach i jest mało prawdopodobne, żeby mogło to być wyłącznie dziełem przypadku. Walki były krwawe i długotrwałe, ale ostatecznie siły rządowe pokonały powstańców i wzięły krwawy odwet. W mieście Hua ścięto ponad 20 tysięcy mieszkańców, zresztą w większości niewinnych, zgodnie z panującą wtedy doktryną odpowiedzialności zbiorowej. Stowarzyszenie Białego Lotosu nie przestało jednak istnieć, ta nazwa pojawia się w północnych Chinach w różnych dokumentach jeszcze w 1900 roku.

We wszystkich ważniejszych miastach i portach cesarskich Chin Stowarzyszenia miały swoje siatki szpiegowskie, które informowały o ruchach wojsk rządowych i ich morale, o stanie zaopatrzenia, starały się wyłuskać wśród lokalnych urzędników tych, którzy mogliby we właściwym momencie przejść na stronę przeciwników Cingów. Ze swojej strony władze w najmniejszym stopniu nie zamierzały tolerować stowarzyszeń. Każdy złapany członek był natychmiast ścinany, pomocnicy i sympatycy również, po wcześniejszym poddaniu ich dość wymyślnym torturom dla uzyskania informacji o wszystkim co wiedzą o triadach. Ale w praktyce, szczególnie w mniejszych miejscowościach, oddalonych od ważniejszych ośrodków władzy miejscowi urzędnicy nierzadko sami byli szpiegami pracującymi dla stowarzyszeń, a jeśli nawet nie sympatyzowali z podziemiem, to się go bali. Zbytnią gorliwość w zwalczaniu triad nierzadko kończyła się skrytobójczym mordem, albo uprowadzeniem członka rodziny. Niektórzy cingowscy mandaryni sami nierzadko sprzyjali większej aktywności triad na swoim terenie, ponieważ owocowało to z kolei większymi dotacjami finansowymi rządu na zwalczanie ich. Z reguły te środki trafiały do prywatnego skarbcza zarządcy prowincji albo okręgu. Żeby wykazać się przed zwierzchni-

kami organizowano „zakrojone na szeroką skalę” akcje przeciwko stowarzyszeniom, o których wcześniej zawiadamiano miejscowych przywódców triad.

W miarę upływu czasu, w sposób zupełnie naturalny doszło do nawiązania kontaktu między patriotycznymi stowarzyszeniami i kryminalnym podziemiem. W wielu miejscowościach oba te nurty złąły się w jeden. Trudno powiedzieć, dlaczego z biegiem lat górę zaczął brać element kryminalny, ale być może zadziałało tu naturalne poniekąd prawo, że zła moneta wypiera dobrą. Być może swoją rolę odegrała też ostatecznie frustracja i zmęczenie brakiem powodzenia w walce z Cingami. Bo ileż lat można czekać na sukces, który nie nadchodzi? Nie znaczy to, że świat podziemny pokochał nagle Cingów, raczej nauczył się z nimi współżyć.

I tak, w XIX–XX wieku Chiny miały już dobrze zorganizowaną, ogarniającą prawie wszystkie dziedziny życia podziemną strukturę kryminalną. Więcej, przekształciła się ona w całą subkulturę zintegrowaną z dominującymi w tamtym okresie narodowymi mitami i skalą wartości. W latach 30. i 40. triady sięgały szczytów władzy i tylko niewielką przesadą będzie konstatacja, że w istocie rządziły najludniejszym krajem świata.

*Koniec części pierwszej*